

PROTOKÓŁ przesłuchania świadka.

Warszawa, dnia 7 maja 1946 r. Sędzia Okręgowy Sledczy II rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie Halina Wereńko, deleg. do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka.

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie oraz o znaczeniu przysięgi. Sędzia odebrała od niego przysięgę na zasadzie art.109 k.p.k.-poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko:	-	Antoni Herubin
Imiona rodziców:	-	Jan i Michalina
Data urodzenia:	-	17.I.1907 r.w Warszawie
Zajęcie:	-	Krawiec
Wykształcenie:	-	IV oddziały szkoły powszechnej
Miejsce zamieszkania:	-	W-wa, ul.Miedziana Nr.18 m25
Wyznanie:	-	rzym.-kat.
Karalność:	-	niekarany

Powstanie warszawskie 1944 r.zastało mnie u znajomego Józefa Krzyszkowskiego, zam.przy ul.Mirowskiej Nr.1, gdzie już pozostałem nie mając możliwości powrotu do domu przy ul.Miedzianej Nr.18. Dom przy ul.Mirowskiej Nr.1 znalazł się od pierwszego dnia powstania pod obstrzałem, wobec czego wszyscy mieszkańcy przebywali w piwnicy. Okolice domu ul.Mirowskiej Nr.1 były w rękach powstańców, Niemcy nacierali od ul.Wolskiej, starając się opanować ogród Saski i ul.Królewską. W dniu 3 sierpnia 1944 r.na skutek uderzenia bomby lotniczej w klatkę schodową domu zostałem ranny w głowę. Przebywając w piwnicy nie orientowaliśmy się jak się rozwija akcja powstańców i nie widzieliśmy kiedy się wycofali. W dn.7 sierpnia 1944 r.rano przeszedłem przebitym przejściem do piwnicy domu Nr.3 przy ul.Mirowskiej i posłyszałem, iż Niemiec przebywający na podwórzu domu Nr.3 wydał mieszkańcom rozkaz wyjścia na podwórze. Wróciłem do piwnicy domu Nr.1 i powiedziałem o zajściu innym mieszkańcom, przy czym postanowiliśmy nie wychodzić z piwnicy dopóki Niemcy nas nie zmuszą. Jak słyszałem później mieszkańcy domu Nr.3 zostali odprowadzeni spokojnie gdzieś na ul.Elektoralną, przy czym nikogo tam nie zamordowano. Po upływie 1/2 godziny około 9-10 ej



na nasze podwórko wpadło kilku SS-mannów (mieli na kaskach trupie czaszki) i kazało wszystkim mieszkańcom wyjść z piwnicy. Po wyjściu z piwnicy SS-manni bardzo podnieceni i źli, rozdzielili mężczyzn od grupy kobiet, dzieci i starców, po czym kobiety i starców popędzili w kierunku ul. Wolskiej. Grupę 11-u młodych mężczyzn, w ich liczbie mnie, zatrzymali, popędzili pod halę Mirowską przy ul. Zimnej i Ptasiej. Tam pod murem hali koło sklepu <sup>Garnuszczyńskiego</sup> trzymano nas godzinę czasu, przy czym od czasu do czasu któryś z naszej grupy dostawał po twarzy. W tym czasie hale były już spalone, ale do środka nie zaglądałem i nie widziałem co się tam działo. Jeden z Niemców, Ślązak, mówiący po polsku powiedział nam, iż pójdziemy rozbierać barykady, że jeszcze wczoraj zostalibyśmy rozstrzelani, ale dziś jest rozkaz by Polaków nie zabijać. W międzyczasie od strony ul. Granicznej, Chłodnej, Krochmalnej i Grzybowskiej dolatywały odgłosy walki, kilka czołgów przejechało koło nas wjeżdżając w Saski ogród. Niemców dookoła hal było bardzo dużo. Eskortujący nas szykowali się do ataku, zaczęły przejeżdżać znów koło nas czołgi. W między czasie człowiek z naszej grupy Ptaszyński, właściciel restauracji opowiedział Niemcom, iż ma wódkę i piwo w domu. Razem z innym mężczyzną z naszej grupy i Niemcami 2 razy przynosili dla Niemców trunki, po czym mężczyźni ci odłączyli się od nas i w ten sposób zostało nas 9-u. Po pewnym czasie Niemcy ustawili nas koło bazaru Janasza i tu staliśmy 15 minut, poczem cofnęli nas na róg ul. Zimnej i pl. Żelaznej Bramy koło budynku z arkadami. Nadjechał czołg i rozpoczęła się strzelanina. Wobec tego, iż kule trafiały w nas upadliśmy wszyscy. Ja wtedy dostałem postrzał w obie ręce. Nie orientuję się czy z czołgu specjalnie do nas strzelano, czy kule powstańców nas trafiły. Po chwili leżenia na ziemi podszedł do nas SS-mann i z rozpylacza pakował każdemu kulę w kark. Ja otrzymałem, leżąc bokiem, postrzał w lewy policzek. Kula przebiła policzek, naruszyła szczękę i język, wybiła zęby i wyszła prawym kątem ust, pozostałem jeden przytomny i leżałem cicho udając zmarłego. Słyszałem jak inni obok mnie krali. Zostali tam zamordowani: Stupiński z ul. Mirowskiej 1 (imienia nie znam), właściciel kawiarni, Zygmunt Ptaszyński, właściciel składu wianków pogrzebowych na ul. Mirowskiej, Józef Szkopek, z zawodu sześć, zam. ul. Mirowska 1, Modzelewski (imienia nie znam) zdaje się urzędnik, zam. ul. Mirowska 1, syn dozorczy z ul. Mirowskiej Nr. 1, porucznik W.P. z 1939 r. (imienia i nazwiska nie znam), jakkolwiek przedwojenny oficer nie brał udziału w powstaniu, mężczyzna "Janek Bolszewik" - nazwiska i adresu nie znam oraz nieznajomy podobny do Żyda.



Oprócz mnie ocalał z tej egzekucji Franciszek Titon, zam. obecnie przy ul. Orlej Nr. 3, który jak mi później opowiadał upadł nie będąc rannym, poczem uciekł z miejsca egzekucji. Ucieczki tej ja wcale nie zauważyłem leżąc pomiędzy trupami i udając trupa. W czasie, gdy leżałem zostałem jeszcze raz zraniony odłamkiem granatu w palec lewej ręki. Po godzinie zobaczyłem, iż od strony ogrodu Saskiego pędzi prędko duża grupa ludzi z tkomkami, bezładnie w popłochu, mężczyźni niektórzy mieli ręce podniesione do góry. Chciałem przyłączyć się do tej grupy, lecz zobaczyłem niedaleko stojących SS-mannów. Widziałem jak niedaleko ode mnie upadła starsza kobieta i młoda dziewczynka trafione kulami, czy odłamkami nie zorientowałem się. Zaznaczam, iż cały czas trwała strzelanina. W jakiś czas po tym inna grupa ludności cywilnej zbliżyła się od strony ogrodu Saskiego, wtedy podniosłem się i poszedłem z tą grupą wzdłuż hali Mirowskiej, przy czym uciekłem w ul. Krochmalną, podczas gdy ludzie uciekali w ul. Chłodną. Potem trafiłem do polskiego szpitala na ul. Grzybowskiej, potem na ul. Mariańskiej aż do wyzdrowienia. Odczytano

/-/ Antoni Herubin

p.o. Sędziego /-/ H. Werenko



Za zgodność

Sędzia  
HALINA WERENKO